

Piotr Maroszek

Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie

<https://orcid.org/0000-0002-1467-2217>

### ***JĘLI SIĘ RĘCZNEJ ROBOTY, TO JEST TWARZY KRWIĄ FARBOWANIA***

O TYM, ŻE KSIĘŻA BILI SIĘ, BILI I BYLI BICI. PRZYPADKI CZARNEGO DUNAJCA, PIŃCZOWA, ZAGÓRZA I INNE Z TERENU MAŁOPOLSKI (XVII–XVIII W.)

#### **STRESZCZENIE**

Artykuł jest szkicem historycznym, w którym zarysowano temat konfliktów i bójek, w jakie zaangażowani byli duchowni. Istotną kwestią było pokazanie kontekstu kościelnego utarczek, a więc przykładowo: różnych sporów o beneficja parafialne, animozji między księżmi diecezjalnymi a zakonnikami, nadużyć władzy duchownej, nie-subordynacji parafian wobec proboszczów, problem księży-wagabundów i in. Artykuł pozwala dostrzec wielość przyczyn prowadzących do konfliktów i starć. Pokazanie tej różnorodności postaw, problemów i sytuacji, w których pojawiała się przemoc i w których brali udział księża, pozwala na uniknięcie uproszczonych kwalifikacji i jednostronnych sądów.

**SŁOWA KLUCZOWE:** BÓJKA, CZARNY DUNAJEC, DUCHOWNI, IGNACY KRASICKI, WALERIAN NEKANDA TREPKA, PIŃCZÓW, ZAGÓRZE

**JĘLI SIĘ RĘCZNEJ ROBOTY, TO JEST TWARZY KRWIĄ FARBOWANIA. ABOUT PRIESTS WHO FOUGHT, BEAT AND WERE BEATEN. CASES OF CZARNY DUNAJEC, PIŃCZÓW, ZAGÓRZE AND OTHER FROM THE MAŁOPOLSKA REGION (XVII–XVIII C.)**

#### **SUMMARY**

The article is a historical sketch that outlines the topic of conflicts and brawls in which the clergy were involved. It was essential to illustrate the ecclesiastical context of the melees, including various disputes over parish benefices, animosity between diocesan priests and religious, abuses of clerical authority, insubordination of parishioners towards pastors, the issue of vagabond priests, and other related issues. The article allows us to see the multiplicity of causes leading to conflicts and clashes. Showing this diversity of attitudes, problems, and situations in which violence occurred and in which priests were involved avoids simplistic qualifications and one-sided judgments.

**KEY WORDS:** BRAWL, CLERGY, CZARNY DUNAJEC, IGNACY KRASICKI, WALERIAN NEKANDA TREPKA, PIŃCZÓW, ZAGÓRZE

## WSTĘP

Różnica zdań, konflikt interesów, pycha, traktowanie innych z góry, chciwość i wyzysk... katalog sytuacji i emocji prowadzących do rękoczynów można by jeszcze ciągnąć dalej. W różnorakie zdarzenia wklali się duchowni. Nie zawsze umieli w porę ochłonić i zachować powagę właściwą dla swojego stanu. Suknia duchowna nie zabezpieczała przed uleganiem różnym namiętnościom. Co więcej: gniew, impulsywność, nieustępliwość czy zazdrość były cechami, które u wielu księży brały górę nad ewangeliczną łagodnością, zdolnością przebaczenia i miłowania nieprzyjaciół.

Niniejszy artykuł jest rodzajem szkicu, gdzie zarysowane zostaną wybrane sylwetki księży i wydarzenia, które doprowadziły ich do rękoczynów bądź pobić. Można powiedzieć, że większość z utarczek słownych i ręcznych z udziałem duchownych była spowodowana przez dość typowe czynniki takie jak: poniżanie i obrona przed nim, wyzysk, kłótnia itp. Do tych motywów sporów dołączały się specyficzne determinanty, takie jak: animozje między księżmi diecezjalnymi a zakonnikami, jak również między różnymi zakonami, różnice społeczne między duchownymi stojącymi wyżej w hierarchii a klerem niższym, sprawy beneficjalne, spory o fundusze kościelne itp. Ciekawe, a niekiedy zabawne, bywa to, że wielu duchownych szukało usprawiedliwienia, a nawet usankcjonowania swojego ordynarnego i gwałtownego postępowania w różnych niby to „pobożnych” motywach. Przykładowo: w 1606 roku wikariusz z Przegini koło Olkusza wychodząc z więzienia na zamku w Lipowcu zobowiązał się przed władzą duchowną, że opuści parafię, będzie unikał karczm i tańców, nie będzie wymuszał opłat za udzielanie sakramentów, nie będzie utrzymywał podejrzanych kobiet i powstrzyma się od rzucania z ambony kamieniami w ludzi (sic!)<sup>1</sup>.

Bywało także zupełnie odwrotnie: to zdroworozsądkowe argumenty i łagodna perswazja księdza spotykały się z nieuzasadnioną agresją. Można powiedzieć, że ile było sytuacji konfliktowych, tyle mogło się pojawić motywów bójki. Bywały jednak konflikty i utarczki specyficznie kościelne i na nie chcę zwrócić uwagę.

Problem zatargów między duchowieństwem frapował dziejopisów i literatów. Zwracał na nie uwagę Walerian Nekanda Trepka, staropolski pisarz, który dopatrywał się przyczyn nieszczęść w Rzeczypospolitej w nadmiernym bogaceniu się mieszczan i nielegalnym przenikaniu plebejuszy do stanu szlacheckiego. Zajął się tropieniem tego drugiego zjawiska. Wielu wykorzystywało wstąpienie w szeregi duchowieństwa jako okazję do awansu społecznego. Zjawisko to było tępione w kręgach kościelnych i szlacheckich. To przeciw niemu Nekanda Trepka skierował ostrze swojego pióra. W *Liber chamorum* można natrafić na dość liczne przykłady małopolskich plebanii

<sup>1</sup> AKMetr., Acta Officialia, sygn. 114, s. 1686.

i klasztorów, które to miały dawać chłopom możliwości awansu społecznego. Autor dzieła uważał, że „uszlachcenie” plebejusza bynajmniej nie zmienia jego obyczajów<sup>2</sup>.

Bosakowski nazywał się z Igołomii wsi u Niepołomic kleszczyn syn. Znał tego ojca i ród jego dobrze Niedźwiedź mieszczanin z Brzeska [...]. Mówią, że i w Prędocinie u Miechowa był też za klechę ten ojciec jego. Potem ten jego ojciec – powiedali – karty (wy)rabiał w Krakowie przed Mikołajską broną i tamże umarł. [...] ten to Bosak, syn tego klechy, był już mnichem i uciekł z klasztoru, i ożenił się, służył u szlachty, potem przyplątał się był za kozaka na jeden koń do JM.P. Zebrzydowskiego<sup>3</sup>.

Przytoczony przykład pokazuje, że niejednokrotnie przynależność do stanu duchownego traktowana była instrumentalnie – jako możliwość dość łatwego zdobycia wyżywienia i dachu nad głową. Jak widać, gdy księdzu „podwinęła się noga” i został złapany na jakimś wykroczeniu, a nadarzała się okazja, by zdobyć inne zatrudnienie – choćby wyrabianie kart do gry czy „wojaczka” – to porzucał stan duchowny.

Temat utarczek, i to nie tylko słownych, między duchownymi wprowadził do ojczystej literatury pięknej XBW, czyli ksiązę biskup warmiński Ignacy Krasicki. Arcybiskup sportretował życie zakonników jako daleko odbiegające od ich powołania. Poemat *Monachomachia*, opowiadający o groteskowej wojnie mnichów, wydany został po raz pierwszy anonimowo w roku 1778 w Lipsku i od razu wywołał prawdziwy skandal. Utrzymana w duchu oświecenia krytyka wad społecznych wymierzona została w zakonników, którzy powinni być przecież wzorem cnót i moralności<sup>4</sup>. Dość szybko odkryto, że to biskup stoi za tym pamfletem, co tylko dołało oliwy do ognia... Biskup... i takie rzeczy wypisuje...

W tym było stanie rozkoszne siedlisko  
Świątých próżniaków. Ach, losie zdradliwy!  
Ty, co z niewczesnych odmian masz igrzysko  
I nieszczęść ludzkich jesteś tylko chciwy,  
Ma świat z dziwactwa twego widowisko.  
Jęczy pod ciężkiem jarzmem człek cnotliwy;  
Mniejsza, żeś państwa, trony, berła skruszył;  
Będziesz tak śmiałym, żebyś kaptur ruszył?

<sup>2</sup> W.A. Siwek, *Granice stanu szlacheckiego w świetle „Liber chamorum” Waleriana Nekandy Treпки*, „Roczniki Humanistyczne”, T. 72: 2024, z. 2, s. 170–171.

<sup>3</sup> W. Nekanda Treпка, *Liber generationis plebeianorum („Liber chamorum”)*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1995, s. 85.

<sup>4</sup> R. Dąbrowski, „In vino veritas”? Czyli jak czytać „Monachomachię” i „Antymonachomachię”, „Pamiętnik Literacki”, R. 111: 2020, z. 1, s. 69–88.

Kruszenie kapturów to aluzja do stroju zakonnego. XBW miał świadomość, że jego poemat może obruszyć wielu katolików. Uznał jednak, że satyra piętnująca przywary braci zakonnej jest na tyle potrzebna, że nie zawahał się przed jej publikacją. Minęło ponad dwieście lat od ukazania się *Monachomachii*, a temat staropolskich obyczajów kleru nadal wzbudzał kontrowersje. Sporo fermentu w środowisku krakowskich historyków, jak również księży, wywołała praca ks. Jana Kracika *Vix venerabiles*<sup>5</sup> ukazująca życie i obyczaje tzw. kleru niższego, głównie wikariuszy parafialnych. Wykazał on w niej, że także w dość elitarnej warstwie społecznej, jaką było duchowieństwo, był pewien margines. Zwróć tu uwagę na jedną tylko grupę, którą można nazwać marginesem owego marginesu. Byli nią księża wagabundzi. Stali się oni sporym problemem dla Kościoła, gdyż włóczęgostwo nie tylko nie przystoi duchownym, ale też sieje zamieszanie i jest niezgodne z prawem kościelnym. Bywało, że księża wspólnie się oddawali się włóczęgostwu i rozbojom. Ks. Kracik przytacza przykład ks. Kudlińskiego. Był on notowany przez oficjała pilzneńskiego w 1744 roku za włóczęgostwo. Za kradzież konia został skazany na więzienie, a po wyjściu z niego powrócił na parafię Brzostek koło Pilzna, gdzie wcześniej pracował. Stamtąd dopiero po pięciu latach został pozwany do sądu w Krakowie. Lista zarzutów wysuwanych przeciw niemu była dość długa: pijaństwo, nachodzenie domów i dworów, kradzieże i krwawe rozboje. Do tegoż Kudlińskiego dołączył drugi ksiądz o nazwisku Urban. Pewnego razu księża ci pobili się w kościele *in conspectu populi* (łac. w obecności ludzi) „odpychając jeden drugiego od ołtarza”. W okresie Bożego Narodzenia obaj księża „szałapuctwa i burdy po mieście czyni(li), jeden z flintą, drugi z dudami biegając”. Ks. Kracik kwitował, że takich i podobnych migrantów zatrudniał niejeden pleban. Bywało też, że proboszczowie stali na straży prawa i porządku, wyłapując wagabundów i odstawiając ich przed sąd kościelny. Tak też postąpił proboszcz spod Miechowa, który dostarczył do Krakowa przed trybunał biskupa ks. Jakuba Płońskiego, wagabundę czyniącego ekscesy<sup>6</sup>.

Więcej ciekawych przykładów nieobyczajnego prowadzenia się duchownych niższego szczebla znajdzie czytelnik w klasycznej już pracy ks. Kracika, jakiej wznowienie ukazało się pt. *Prawie wielebni*<sup>7</sup>. W niniejszym artykule chcę skupić się na przykładach waśni i bójek, które wydarzyły się przy kościołach i które mają związek z życiem parafialnym.

Specyficznie klerykalny spór wybuchł w Pińczowie, gdzie po wypędzeniu paulinów z klasztoru proboszczem parafii św. Jana został ks. Hugo Kołłątaj.

<sup>5</sup> J. Kracik, *Vix venerabiles. Z dziejów społecznych niższego kleru parafialnego w archidiecezji krakowskiej w XVII-XVIII wieku*, Kraków 1982, s. 166–167.

<sup>6</sup> Tamże.

<sup>7</sup> J. Kracik, *Prawie wielebni*, Kraków 2011.

Ten jeden z najwybitniejszych przedstawicieli polskiego oświecenia w bezpardonowy sposób rozprawił się z zakonnikami. Po tym, jak eksmitował ich z okazałego domu zakonnego, pozostawił tam jednego paulina jako wikariusza parafii, dodając drugiego wikarego – księdza świeckiego. Sam przy parafii nie rezydował, cedując całą troskę o nią na wspomnianych księży. Wkrótce pojawił się konflikt między członkiem „starej gwardii” – wspomnianym paulinem – a nowym wikariuszem. Kołłątaj angażował się wówczas w działalność polityczną, zabiegał też o powiększanie swojego majątku oraz o wspinanie się po szczeblach kariery kościelnej. Te zabiegi i liczne aktywności proboszcza pińczowskiego sprawiały, że nie chciał zajmować się sprawami parafii, tym bardziej sporami wikariuszy<sup>8</sup>. Doszło do eskalacji konfliktu:

[...] z piątku na sobotę, pod noc, tak żywa nastąpiła utarczka między x. Daneckim i x. Komalskim, iż ci nie poprzestając na terminach obosiecznych, jęli się ręcznej roboty, to jest twarzy krwią farbowania, palców wykręcania, duszenia się etc. Nie byłem przy tej tragedii przytomnym, śpiąc naówczas twardo, ale jak mi pewnie wiadomo x. Komalski naszedłszy x. Daneckiego, po wielu łączących słowach dał mu krwawy pogębek; słowem pobili się, jeden broniąc się, drugi atakując. Za co? Z jakiej przyczyny? Rzecz pilnego i ścisłego dochodzenia wyciąga [wymaga – od Autora]. Nie było już dzisiaj żadnego z nich, wczoraj wyjechali – x. Danecki do Krakowa, x. Komalski do Kielc. Nie będzie to raport miły J[aśnie] Panu Dobrodziejowi, zwłaszcza ze zgorszeniem i niesławą miejsca Pańskiego<sup>9</sup>.

O całej awanturze donosił ks. Kołłątajowi niejaki Cyjankiewicz, który był – jak się można domyślić – świeckim dozorcą kościoła. Był więc tzw. komendarzem, możliwe też, że pilnował interesów swojego chlebobdawcy w Pińczowie. Tacy właśnie ludzie, jak pokazują listy pisane do ks. Kołłątaja z różnych parafii, okazywali się niejednokrotnie bardziej zainteresowani sprawami parafii niż ksiądz proboszcz<sup>10</sup>.

W kościelnych sporach często kością niezgody były pieniądze oraz ziemia. Na skalnym Podhalu, gdzie brakowało żyznych gruntów, role kościelne były dość łakomym kąskiem, na który apetyt mieli tak chłopci, jak i włodarze. Sami księża także gorliwie zabiegali o intratne beneficja i niejednokrotnie toczyli o nie spory. Tak też było w Czarnym Dunajcu, gdzie kościół ufundowali sami górale, bez pomocy możnego kolatora. To jednak starosta nowotarski, z ramienia króla, prezentował kandydata na plebana. Rozliczne konflikty

<sup>8</sup> Zob. P. Maroszek, *Hugo Kołłątaj jako duchowny. W 250. rocznicę papieskiej nominacji kleryka Kołłątaja na kanonikę katedry krakowskiej*, Kraków 2023, s. 43–136.

<sup>9</sup> AGAD, tzw. Metryka Litewska sygn. IX/78, List M. Cyjankiewicza do ks. H. Kołłątaja, Pińczów, 20.02.1785.

<sup>10</sup> P. Maroszek, dz. cyt., s. 73–75, 96–97.

i utarczki, które rozgrywały się na parafii, dobrze obrazują to, jak wiele bojów musieli stoczyć plebani parafii podhalańskich, żeby nie rozgrabiono gruntów beneficjalnych, a zatem by parafia miała podstawy materialnego bytowania. Dokładny opis przebiegu konfliktów na linii pleban – parafianie oraz pleban – starostwo przedstawił Józef Rafacz<sup>11</sup> w artykule opartym na często dziś nieistniejących źródłach. Można przypuszczać, że podobne spory wybuchały także na innych, dobrze uposażonych parafiach podhalańskich, by wspomnieć chociażby Maniowy czy Szaflary<sup>12</sup>.

W kwietniu 1606 roku z prezenty starościny Pieniążkowej został wprowadzony na urząd proboszcza parafii w Czarnym Dunajcu ks. Adam z Nowego Targu. W lipcu tegoż roku do konsystorza biskupiego w Krakowie zgłosił się ks. Mojżesz Petrycy (Petricius) z Żywca, pokazując prezentę od króla Zygmunta III na to samo probostwo<sup>13</sup>. Nie był to odosobniony przypadek, kiedy to na urząd plebana w Czarnym Dunajcu zgłaszał się kandydat, mimo iż beneficjum nie wakowało. Jeszcze przed śmiercią Zofii Pieniążkowej prezentę królewską na beneficjum czarnodunajeckie uzyskał w 1615 roku ks. Jan Chechelski, mimo że żył urzędujący proboszcz, którym był wspomniany ks. Mojżesz Petrycy. Ten ostatni był też proboszczem w Kętach, zatem pozostawał na bakier z prawem kościelnym zakazującym kumulowania beneficjów. Spór był na tyle zawzięty, że ks. Chechelski poturbował niechącego ustąpić z probostwa ks. Mojżesza. Kulminacja konfliktu nastąpiła już po zrezygnowaniu ks. Petrycego z plebanii dunajeckiej i po zdjęciu kar kościelnych z ks. Chechelskiego, które otrzymał za pobicie swojego poprzednika. Prezentę króla Zygmunta III Wazy na beneficjum przedstawił ks. Szymon Petrycy, zapewne jakiś krewny Mojżesza. On też uzyskał zatwierdzenie na urzędzie proboszcza przez biskupa Piotra Tylickiego. Konsystorz biskupi orzekł, że prezenta ks. Chechelskiego – chociaż wcześniejsza – była nieważna, gdyż ten uzyskał ją jeszcze przed zawakowaniem beneficjum. Pozbawiony probostwa ksiądz odwołał się do nuncjatury apostolskiej. Wygrał proces w 1617 roku, choć zwycięstwo to okazało się pyrrusowe. Wprawdzie ks. Szymon Petrycy został odsądzony od probostwa z powodu kumulowania beneficjów, jednak ks. Chechelski, który sam już był plebanem w Iwkowej, nie zdołał wyegzekwować wyroku nuncjatury. Całe to zamieszenie nie służyło duszpasterstwu. Jak stwierdził ks. Kracik: „waleczni kapłani mniej zajmowali się duszami”<sup>14</sup>.

<sup>11</sup> J. Rafacz, *Ks. Jerzy Cezary, proboszcz czarno-dunajecki* [!], „Gazeta Podhalańska”, 1913, nr 37 (7 IX), s. 2–4; nr 38 (14 IX), s. 5–6; nr 39 (21 IX), 2–3.

<sup>12</sup> ANKr., sygn. 29/222/0/67, Akta spraw kościelnych parafii Maniowy i Czarny Dunajec.

<sup>13</sup> J. Kracik, „Byleby mieli księdza”. *Zanim Chochołów stał się parafią*, „Nasza Przyszłość” T. 70: 1988, s. 275.

<sup>14</sup> Tamże.

W 1620 roku ks. Szymon Petrycy został pozwany przed trybunał oficjalatu krakowskiego – zarzucano mu skumulowanie trzech beneficjów: był proboszczem jednocześnie w Czarnym Dunajcu, Jaworniku i Rabce. W obowiązkach duszpasterskich wyręczał go wikariusz. Ks. Petrycy tłumaczył, że dochody z jednego tylko probostwa nie starczą na jego utrzymanie. Tymczasem dzierżąc aż trzy probostwa mógł w każdym z nich opłacać księdza, który rezyduje i pracuje na parafii<sup>15</sup>. Po ustąpieniu ks. Szymona wrócił na plebanie czarnodunajecką jego krewny ks. Mojżesz, co bynajmniej nie zmieniło sytuacji. On także nie dopełniał wymogu rezydencji. Owe ekscesy, spory i nadużycia kapłanów nie tylko odciągały ich od spraw duszpasterskich, lecz były zapewne zgorzeniem dla parafian.

Ks. Kracik, który zbadał stan beneficjum w XVII wieku, napisał, że w momencie kiedy ks. Jerzy Cezary z Nowego Targu objął to probostwo w 1637 roku, zastał parafię zaniedbaną pod każdym względem<sup>16</sup>. Księża Petrycuszowie, zarówno Mojżesz, jak i Szymon, byli zbyt pochłonięci pomnażaniem swojego stanu posiadania, żeby zajmować się sprawami duszpasterskimi. Tymczasem zaludnienie parafii wzrosło ponad czterokrotnie od czasu jej erygowania do momentu, w którym ks. Cezary został jej plebanem (z ok. 700–800 do ok. 3500 parafian w ciągu niespełna półwieku). Gwałtowny wzrost ludności wiązał się z rozwarstwianiem się struktury społecznej – obok osadników, kmieci pojawili się zagrodnicy i komornicy<sup>17</sup>.

Konflikty dotyczące parafii toczyły się przez cały okres sprawowania urzędu proboszcza przez ks. Cezarego. Waśnie te były dwójakiego rodzaju: ze starostwem nowotarckim o ogród подарowany probostwu przez Tomasza Miętusa, zaś z komornikami i zagrodnikami parafii o taczmo, zwane także meszne. Była to danina w zbożu dawana plebanowi, ściśle związana z posługą duszpasterską i stanowiąca ważny element uposażenia parafii<sup>18</sup>. Jak zauważył J. Rafacz: „przy tej sposobności naraził się proboszcz na cały szereg krzywd, odbijających się nierzadko na jego zdrowiu, ponieważ w ówczesnych

<sup>15</sup> K. Kowalczyk, *Rabczańskie drzewiej, czyli 450 lat parafialnej*, Kraków–Rabka 2008, s. 13–14.

<sup>16</sup> J. Kracik, „Byleby mieli księdza”..., s. 275.

<sup>17</sup> Zagrodnik to włościanin posiadający dom z ogrodem oraz grunt pod uprawę nie większy niż ćwierć łana. Tak małe gospodarstwa były niewystarczające do utrzymania rodziny. Zagrodnicy pracowali jako najemni na folwarkach i u zamożnych kmieci. W XVII–XVIII w. była to najliczniejsza grupa chłopów; odrabiali niższą niż kmiecie pańszczyznę, na ogół pieszą, płacili niewielkie czynsze. Komornicy zaś utrzymywali się jedynie z pracy najemnej we dworze lub u zamożniejszych chłopów, nie posiadali własnej ziemi i zabudowań. Zob. J. Rutkowski, *Sprawa włościańska w Polsce w XVIII i XIX w.*, Warszawa 1922, s. 12–15.

<sup>18</sup> L. Poniewoziak, *Meszne w uposażeniu plebańskim parafii diecezji krakowskiej w świetle tzw. „Liber retaxationum” z 1529 roku*, „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne”, T. 119: 2022, s. 348–349.

stosunkach niemal każda sprzeczka kończyła się bójką, w której niewiele zwracano uwagi na stan i godność duchowną”<sup>19</sup>. W 1638 roku miał miejsce spór o meszne. Taczma nie chcieli uiszczać zagrodnicy, chałupnicy i komornicy, tłumacząc się tym, że w dokumencie erygującym parafię z roku 1606 nie było mowy o składaniu jakichkolwiek opłat. Sprawa oparła się o wyższe władze duchowne, które dla rozpoznania sporu wysłały do Czarnego Dunajca dwóch kanoników kolegiaty sądeckiej. Ks. Jerzy Cezary uzasadniał swe prawa rejestrami swego poprzednika i faktem, że jeszcze w roku 1637 niektórzy zagrodnicy i chałupnicy dawali mu mesznego po 12 gr, a komornicy po 6 gr. Przed komisją protestowali reprezentanci zagrodników i komorników, a mianowicie Wojciech Łysek, Jakub Siuty, Jakub Hargutek, Mateusz Kalisz oraz kmieć z Czarnego Dunajca, Stanisław Marszałek. Komisja stanęła po stronie proboszcza i nakazała zagrodnikom oraz komornikom corocznie uiszczać taczmo około święta świętego Marcina (11 listopada). Wyrok ten nie zakończył sprawy. W lutym 1639 roku sąd cywilny, któremu przewodniczył podstarości nowotarski Pluciński, rozpatrzył skargę ks. Cezarego na jego parafian, którzy nie oddawali mu mesznego. Wprawdzie sąd nakazał zagrodnikom i komornikom uiszczać taczmo, lecz ci nie podporządkowali się wyrokowi. Co więcej, także kmiecie zaprzestali opłacania tejże daniny. Kolejny raz sprawa trafiła przed trybunał. Komisarze królewscy Drzewiecki i Brandys wysłuchali racji włościan, którzy niespełnianie powinności uzasadniali tym, że w ostatnich latach tak Czarny Dunajec, jak i inne wioski nie oddawały księdzu proboszczowi taczma w należytą ilość, gdyż widzieli niesprawiedliwość: kmiecie z Czarnego Dunajca składali po dwa korce owsa, a z innych wsi tylko po korcu. Wyrok trybunału, wzorem poprzednich orzeczeń, nakazywał parafianom uiszczenie mesznego: zagrodnicy posiadający bydło mieli płacić po 12 groszy, zaś nieposiadający go – po 6. Nadto od każdego kmiecia z Dunajca ksiądz żądał po dwa wozy (jeden dla rektora szkoły) drewna na zimę. Na odpust parafialny w niedzielę Trójcy Świętej wierni składali w kościele na ołtarzu ser, masło i pieniądze.

Nie był to dobry czas na egzekwowanie powinności. Samo starostwo nowotarskie także okazało się nieprzyjazne plebanowi czarnodunajeckiemu. Po śmierci Pieniążków urząd starosty przeszedł w dożywotną posesję Stanisława Witowskiego, wielkorządcy krakowskiego, który prowadził nadal akcję osadniczą, dając początek dziesięciu nowym wsiom na Podhalu. W 1624 roku Witowski utracił starostwo nowotarskie na rzecz Mikołaja Komorowskiego z Żywca, który był żądny szybkiego wzbogacenia się. W tym celu podniósł dotychczasowe – stosunkowo niewielkie – świadczenia poddanych królewskich z Podhala. Warto nadmienić, że ludność królewszczyzn – przede wszystkim sołtysi – posiadała liczne przywileje, w szczególności zwolnienie

<sup>19</sup> J. Rafacz, dz. cyt., nr 37 (7 XI), s. 3.

z odrabiania pańszczyzny, płacenia czynszów i podatków<sup>20</sup>. Opłacała jedynie pewne daniny, często w naturze, np. w skórach baranich. Miała również prawo wypasu bydła na podgórszych łąkach i halach oraz wyrębu drzewa w lasach<sup>21</sup>. Górale z terenu tenuty nowotarskiej byli łżej traktowani od poddanych królewskich „z nizin”, choć trzeba przyznać, że ciężary zobowiązań rozkładały się nierównomiernie. Odbywali oni służbę w piechocie wybranieckiej, co prawda nie wszyscy, ale jeden chłop na 20 łanów. Ponadto niemal jedna trzecia część ziemi w starostwie należała do sołtysów<sup>22</sup>. Komorowski zmierzał do ograniczenia ich władzy, przywilejów i zmniejszenia ich dochodów. Swoje „prawa” egzekwował bezwzględnie, nieraz z użyciem przemocy. Starosta nie chciał mieć „konkurencji” w ściąganiu należności od poddanych. Zmusił do rezygnacji z probostwa księży plebanów z Nowego Targu i z Szaflar, ograniczał też dochody cystersów z parafii w Ludźmierzu<sup>23</sup>. Już za czasów ks. Petrycego relacje między proboszczem Czarnego Dunajca a władzami starostwa oraz między tutejszymi księżmi a parafianami stały się napięte. W walce z bezwzględnym uciskiem starosty Komorowskiego próby ściągania należnych danin spotykały się z oporem, głównie biernym, choć zdarzały się rękoczyny. Gdy ks. Petrycy upomniął się o taczmo został tak mocno pobity, że omal nie postradał życia. Sprawcami czynu byli górale – jego parafianie. Tak więc ks. Cezary nie był jedyną ofiarą pazerności bezwzględnego starosty. Znalazł się w niezwykle trudnym położeniu: z jednej strony parafianie, przymuszani do oddawania wszelkich danin starostwu, nie chcieli oddawać mesznego plebanowi, z drugiej sam proboszcz był gnębiony przez władze starostwa.

Wśród plag, jakie spadły na plebanie czarnodunajecką, jedną z dotkliwych było zajęcie roli i ogrodu, które sołtys Tomasz Miętus przyznał probostwu. Potomkowie Tomasza, wykorzystując ten fakt, uzurpowali sobie prawo posiadania ogrodu parafialnego, nie zważając na wyrok trybunału biskupiego z 1641 roku przyznający grunt probostwu. Syn i wnuk tegoż sołtysa – Klemens i Maciej Miętusowie – zajęli ogród w roku 1641.

<sup>20</sup> Próby naruszania uprawnień sołtysów podjął starosta Komorowski, który dążył do odebrania im uprzywilejowanego stanowiska we wsi i zepchnięcia do roli władarzy sołectwa, zależnych we wszystkim od dworu. Usiłował odebrać im prawo do karczmy, młyna, trzeciego grosza od kar i szóstego grosza od czynszów. Dopuszczał się też innych nadużyć. Spowodowało to zatargi i procesy sądowe, które trwały aż do śmierci starosty.

<sup>21</sup> A. Falniowska-Gradowska, *W okresie staropolskim* [w:] *Czarny Dunajec i okolice*, red. F. Kiryk, Kraków 1997, 59, 104–105, 143.

<sup>22</sup> Byli oni swoistymi potentatami na Podhalu, mieli prawo dziedziczenia ziemi oraz liczne przywileje królewskie, co stawiało ich w rzędzie niemal równych szlachcie, gdyż niejednokrotnie ich majątki „przebijają” posiadłości herbowe. Zob. M. Adamczyk, *U źródeł „fortun” chłopskich w Karpatach Polskich (1650–1848)*, „Wierchy”, T 44: 1975, s. 119–135.

<sup>23</sup> K. Szymusiak-Nowakowski, *Zapomniane Podhale. Cztery lata wsi: Dział, Odrowąż, Pieniążkowice, Załuczne*, Kraków 2004, s. 32.

Dlaczego odmawiano proboszczowi prawa do ogrodu, skoro akt fundacyjny parafii z roku 1606 mówi wyraźnie o nadaniu ogrodu przez Tomasza Miętusa? Otóż prawdopodobnie dlatego, że Tomasz Miętus nie wystawił osobnego dokumentu potwierdzającego ten fakt. Wobec tego braku, już potomkowie Tomasza zakwestionowali prawo plebana do posiadania ogrodu. I tak: Klemens Miętus z synem Maciejem zignorowali wyrok biskupi z 1 lipca 1641 roku, przyznający go ks. Cezaremu, najechali ogród, zabierając zbiory. Nie zważali na ów wyrok i w roku następnym, kiedy ponownie wtargnęli do ogrodu, a jego zbiorami podzielili się z podstarościm nowotarskim. Tenże podstarość Albrecht Rycharski w jesieni 1642 roku przybył do ogrodu, a mając siedemnastu oraczy z ośmioma pługami, kazał go zorać. Energiczny i nieustępliwy ks. Cezary nie zamierzał ulec. Zaznaczył swoje prawo do gruntu, kiedy razem ze swoim wikarym Maciejem zorany już teren zaczął obsiewać własnym zbożem. Na wiadomość o tym Rycharski razem ze swoimi poplecznikami, a mianowicie z Żydami Izaakiem i Jakóbem, wpadł do ogrodu, zmusił przemocą ks. Cezarego i wikarego do zaprzestania siewu, obrzucając kapłanów wyzwiskami. Kiedy mimo takiego traktowania ks. Cezary nie chciał opuścić ogrodu, zaczął do niego strzelać. Proboszcz musiał się schronić na plebanię. Za uciekającym podstarości rzucił te słowa „żałuję, iż go nie zabiłem, ponieważ za niego nie zapłaciłbym więcej, jak *pro laico simplici*”, tzn. zwykłego świeckiego. Zawzięte spory o atrakcyjny kawałek ziemi trwały do połowy XVII wieku. Wspomniani Żydzi także na inne role plebańskie wpuścili bydło folwarczne. Natomiast chłopci z Czarnego Dunajca i Podczerwonego również pod osłoną nocy wypasali swoje bydło na zasiewach plebańskich. Czujny proboszcz zajął to bydło grasujące po jego gruntach i żądał od władzy starościńskiej rozsądzenia sporu. Jednak jego parafianie rozzuchwalili się, niewiele sobie robiąc z zabiegów plebana, gdyż mieli po swojej stronie władzę starostwa<sup>24</sup>. Starosta nie tylko nie egzekwował od poddanych oddawania mesznego proboszczowi, ale wprost zabraniał składać je na św. Marcina w wymaganej ilości. Nakładał nawet kary na tych, którzy łamali te zakazy. W latach 1644–1645 podstarość nowotarski Stanisław Radkowski zabronił oddawania taczma pod karą 12 grzywien i 40 plag. Wskutek tych bezprawnych restrykcji proboszcz poniósł szkodę na 300 złp, czyli bardzo znaczną. W roku 1651 starosta wręcz zagarnął meszne przemocą. Podobnie złe stosunki panowały i później, za starosty Władysława Łukowskiego. W roku 1654 ks. Cezary oszacował stratę spowodowaną brakiem poboru taczma na zawrotną sumę 2000 złp<sup>25</sup>. Traciła na tym, rzecz jasna, parafia.

<sup>24</sup> J. Rafacz, dz. cyt., nr 38 (14 IX), s. 5–6.

<sup>25</sup> Tamże, nr 39 (21 IX), s. 2–3.

Już w latach trzydziestych XVII wieku niewielki kościół nie mógł pomieścić licznych parafian, plebania była zdewastowana<sup>26</sup>.

W sporach o majątność dochodziło nawet do zajazdów na plebanie. Dla przykładu, w 1776 roku ks. Andrzej Kruzel z Gorenic w powiecie krakowskim pozwał Stanisława Zakrzewskiego, ponieważ ten

[...] przeciwko wszelkiej słuszności prawa i względów na osobę duchowną rezydencję plebańską razem ze swoją kompanią naszedł i tam wiele gwałtownych wiolencji uczynił, a kapłana, pasterza swego, nie przyzwoitymi słowami zelżył<sup>27</sup>.

Pretekst do tej napaści był nad wyraz prozaiczny: jeden z poddanych, Szymon Zawierucha, w czasie choroby miał obiecać proboszczowi, że gdy umrze, proboszcz za wyprawienie pogrzebu otrzyma krowę. Kiedy po pogrzebie ksiądz chciał odebrać obiecaną krowę, brat zmarłego stwierdził, że nie może mu jej wydać, bo dziedzic mu tego zabronił. „Gdy się pleban upomniał o krowę we dworze, bo brat za pogrzeb tylko 12 zł zapłacił, pan Zakrzewski z innymi rezydencję plebańską napadł; ksiądz widząc to, na plebanii się zamknął, ale napastnicy wzięli kołki leżące na podwórzu i zaczęli rozbijać okna”. Z zeznań ks. Kruzela wynika, że Zakrzewscy mieli na sumieniu także inne przewinienia, m.in. bicie plebańskich parobków czy wyrządzanie szkód w uprawach. Zakrzewski senior mówił: „wolno mi z księdzem swoim, i na gruncie dworskim kościół i plebanie mającym, czynić co mi się podoba”<sup>28</sup>.

Nie zawsze to motywy finansowe były przyczyną sporu między duszpasterzem a parafianami. Bywało, że chodziło o sprawy znacznie błaższe. Do ciekawej eskalacji konfliktu między ks. proboszczem a parafianami doszło w Marcyporębie. Istniał tam, podobnie jak w wielu wsiach Małopolski, (najdłużej bodaj zachowany u „górali”) zwyczaj dzwonienia „na chmury”. Tam, gdzie widziano zbliżające się ciemne, burzowe chmury, jeden z mieszkańców wioski – specjalnie do tego wyznaczony dzwonnik – uderzał w dzwon. Wierzano bowiem, że dźwięk poświęconych dzwonów rozprasza burze i pioruny. Do dziś można spotkać wiele starych dzwonów opatrzonych łacińskim napisem: *fulgura frango* (przełamuję błyskawice). Chociaż dzwonienie to bynajmniej nie rozpraszało chmur, to jednak zwyczaj ten był kultywowany w niektórych wsiach nadrabiańskich, a także w górskich

<sup>26</sup> AKMetr., AVCap. 43, wiz. 1641, k. 343–343v, 346v–347.

<sup>27</sup> Archiwum byłej Pracowni Badań Agrarnych Instytutu Historii PAN w Krakowie (dalej: ABPBA), sygn. 153/A, k. 72–75.

<sup>28</sup> Tamże.

okolicach, zwłaszcza na Orawie, jeszcze w pierwszych dziesięcioleciach XX wieku<sup>29</sup>. W Marcyporębie „na chmury” dzwoniono z dzwonnicy kościelnej. Pleban upomniął chłopaka – dzwonnika, że na burzę należy dzwonić przeznaczonym do tego dzwonem, nie zaś wielkim dzwonem, który winien być używany tylko w czasie ważniejszych świąt i uroczystości. Chłopak odszedł urażony. Przy następnej burzy zjawił się nie sam, lecz z kilkoma kolegami i nadal dzwonił wielkim dzwonem. I tym razem ks. proboszcz wyszedł i upomniął dzwoniących, lecz ci nie tylko, że go nie usłuchali, lecz jeszcze go poszarпали, popchnęli i zelżyli. Przy kolejnym takim zdarzeniu, gdy zbliżały się chmury burzowe, pod kościół przyszła spora grupa parafian, w tym wielu młodych „dzwonników”. Pleban wyszedł do nich. Na nic się jednak zdały jego perswazje i tłumaczenia; obito go tak dotkliwie, że ledwie uszedł z życiem i musiał się kurować przez wiele miesięcy<sup>30</sup>.

Niekiedy pobożni katolicy zbierają podobne historie „prześladowań” Sług Bożych, stawiając ich za wzór poświęcenia, niemalże męczeństwa. Uczciwość i obiektywizm badań naukowych każe przyznać, że zdarzało się, iż to księża posiadający beneficjum występowali w roli oprawców, a parafianie stawiali się ich ofiarami. Jako przykład możemy tu podać konflikt, jaki w latach siedemdziesiątych XVIII wieku miał miejsce we wsi Zagórzany (dziś Zagórze) koło Pilzna, w dawnym cyrkule jasielskim. Wieś ta była na uposażeniu klasztoru oo. benedyktynów w Tyńcu, a właściwie prymasa Polski jako opata komendatoryjnego tego klasztoru. Na początku lat osiemdziesiątych XVIII stulecia wszystkie dobra prymasowskie leżące na obszarze Galicji zostały przejęte przez władze austriackie i przekazane w zarząd Funduszowi Religijnemu. Ten los spotkał także Zagórzany, które następnie w 1795 roku zostały sprzedane hrabinie Teresie z Sułkowskich Wielopolskiej. Do momentu sprzedaży wieś nie była bezpośrednio zarządzana ani przez benedyktynów, ani przez Fundusz Religijny, lecz z reguły puszczano ją w dzierżawę. Ponadto we wsi istniała część plebańska, którą użytkował każdorazowy proboszcz kościoła w Zagórzanach. Wedle sprawozdań urbarialnych z 1789 roku osadzonych na niej było jedenastu kmieci

<sup>29</sup> Ż. Groborz-Mazanek, *Kapliczki, krzyże i figury przydrożne gminy Tarnowiec. (Powiat jasielski)*, Wojkówka 2002, s. 21; J. Podsiadło, *Przedostatni dźwięk*, „Tygodnik Powszechny”, 2023, nr 39, s. 39; J. Świętek, *Lud nadrabski (od Gdowa po Bochnię). Obraz etnograficzny*, Kraków 1893, s. 552. Zwyczaj dzwonienia na chmury był praktykowany także w Niemczech i we Francji od średniowiecza aż do XVIII w. Był on wysoce niebezpieczny. Jeden z niemieckich uczonych obliczył w 1783 r., że w ciągu 33 lat pioruny uderzyły w 386 dzwonnicy zabijając 121 dzwonników. Zapewne wielu było także poparzonych i poranionych. Zob. „Rozmaitości”, 1846, nr 47 (21 XI), s. 391.

<sup>30</sup> Austriackie Archiwum Państwowe w Wiedniu / Österreichisches Staatsarchiv, Allgemeines Verwaltungssarchiv (dalej: OeStA/AVA), sygn. AT-OeStA/AVA, Kultus NK Kath Akten 642.1, Marcyporęba.

i czterech chałupników, którzy mieli obowiązek wykonywania pańszczyzny na plebańskim folwarku i świadczenia innych danin. Ponadto pozostali mieszkańcy Zagórzan, tj. osadzeni w części klasztornej, mieli obowiązek oddawania proboszczowi mesznego, a niektórzy dziesięciny snopowej<sup>31</sup>. W latach siedemdziesiątych XVIII stulecia dzierżawcami części klasztornej byli Katarzyna z Siemieńskich i Michał Rutkowscy, zaś posesorem części plebańskiej – ks. Franciszek Bodziański. To właśnie między nimi rozgorzał konflikt, w którym uczestniczyli także poddani, występujący niejako w podwójnej roli: raz jako strona sporu, innym razem jako narzędzie walki między proboszczem a dzierżawcami.

Z zachowanych dokumentów źródłowych wynika, że konflikt tlił się już w 1774 roku. Wtedy bowiem manifestację przeciwko Katarzynie i Michałowi Rutkowskim ks. Bodziański złożył w sądzie ziemskim czechowskim. Zarzucił w niej dzierżawcom, iż próbowali przejąć użytkowane przez niego grunty plebańskie, buntowali parafian i wysyłali nieuzasadnione skargi do prymasa, obwiniając go o czyny, których nie popełnił, m.in. o to, że kazał tytułować się księciem prymasem, próbował przywłaszczyć sobie dobra prymasowskie, wyzyskiwał chłopów czy wycinał pański las. Sprawa nie była jednak wcale taka błaha, jak próbował ją przedstawić proboszcz Bodziański. Z polecenia prymasa przeprowadzono bowiem dochodzenie, które potwierdziło część zarzutów wobec księdza. W kwietniu 1775 roku prymas Gabriel Jan Podoski napomniął więc proboszcza i zabronił mu stosowania nadużyć wobec poddanych<sup>32</sup>. Najwyraźniej jednak prymasowskie zalecenie nie odniosło większego skutku, gdyż latem 1775 roku pojawiła się skarga na ks. Bodziańskiego, w której Katarzyna Rutkowska znów oskarżyła go o uciemiężenie i buntowanie poddanych:

[...] ksiądz niespokojności wielkie czyniąc we wsi Zagórzany [...], to jest ludzi tamtejszych dobrze osiadłych, że nie chcą chodzić niepotrzebnie bez żadnego interesu na plebanie, przez moc biorąc swoich ludzi i sam z nimi idąc, nachodzi onych i mocą sprowadza, grabi, niepocziwymi czyni. Nadto, nie kontentując się tą niespokojnością, x. Bodziański w tejże wsi buntuje i posłusznym dworowi być zakazuje, aby nie słuchać dworu i do niego nie chodzić, tylko jego we wszystkim słuchać, jakby posesora tych dóbr wsi Zagórzany<sup>33</sup>.

W 1777 roku wniesiono kolejny pozew przeciwko proboszczowi. Można w nim przeczytać, iż „ludzi tamecznych, poddanych w swojej posesji będących, bez najmniejszej dania przyczyny uciemięza i ciężkie im czyni

<sup>31</sup> Ł. Jewuła, T. Kargol, K. Ślusarek, *Dwór, wieś i plebania w przestrzeni społecznej Zachodniej Małopolski w latach 1772–1815*, Kraków 2015, s. 191–193.

<sup>32</sup> ABPBA, sygn. 57/A, k. 8–13.

<sup>33</sup> Tamże, k. 14–15.

przykrości”<sup>34</sup>. Sprawą zajmowały się tak władze cywilne – austriackie, jak i kościelne. Kolejne nagany i kary nie wpłynęły na zmianę postępowania proboszcza. Nadal bezwzględnie uciskał on swoich poddanych a zarazem parafian, bił, wtrącał do więzienia i kazał zakuwać w łańcuchy<sup>35</sup>. W efekcie chłopci zaczęli uciekać z dóbr. Porzucanie gospodarstw prowadziło do zubożenia wsi. Mało tego: bywało, że chłopci porzucali żony i dzieci. Uciekinierzy tułali się po okolicy lub byli umieszczani w innych dobrach kościelnych.

Próby rozwiązania sporu spęły na niczym. Konflikt zaczął narastać, zwaśnione strony nie poprzestawały na składaniu kolejnych protestów, skarg, odwołań itp., lecz same próbowały wymierzyć sprawiedliwość. Doszło więc do wyrządzania wzajemnych szkód na polach i w lasach (niszczenie upraw, wycinanie lasów). Kulminacja sporu nastąpiła w 1778 roku, kiedy doszło do zbrojnego najścia na plebanie i wypędzenia proboszcza<sup>36</sup>.

Niejednokrotnie duchowni popadali w konflikt z parafianami wyłącznie z powodu upominania grzeszników. Tak było w Tyńcu, gdzie w 1785 roku zelżono miejscowego proboszcza:

Na zaskarżenie się księdza Piskorskiego, proboszcza tynieckiego, na Wojciecha Śmiecha, poddanego tynieckiego, któren przechodziwszy koło kościoła, hałasując wielkie czynił opiewszy się, na co proboszcz wyszedł z plebanii [...]. Śmiech mu wyrzekł zuchwale, że ksiądz proboszcz niech sobie gołębi patrzy, jako gołębiarz i ja go w du..e noszę.

Uznając te słowa za obraźliwe, urząd wiejski tyniecki skazał Śmiecha na 15 plag. Kara ta miała być wymierzona publicznie; później obwiniony miał przeprosić<sup>37</sup>.

Na tym przykładzie zakończę przywoływanie waśni i utarczek, które – chociaż dzielą nas od nich wieki – czytelnik może odbierać jako przykre i bolesne. Jeśli by ktoś odczuwał niedosyt opisów nieobyczajności kleru, to odsyłam do wspomnianej pracy ks. Kracika. Mnóstwo przykładów sporów – i to nie tylko księżowskich – podaje wspomniana książka *Dwór, wieś i plebania*.... Same bijatyki, spory, w których zadaje się ciosy bądź dostaje razy, nie są nazbyt ciekawe. Tym, co wzbudza zainteresowanie to ich przyczyny i konteksty. Kościelne tło konfliktów jest tym ciekawsze, gdyż jest nieoczywiste. Kościół to przecież miejsce wyciszenia, modlitwy, harmonii. Ludzie – tak duchowni, jak świeccy – ze swoimi przywarami i gorącymi temperamentami, zaburzali nieraz pokój świątyni bądź plebanii. Świątynie widziały niejedno. Jak chociażby ta w Proszowicach, gdzie podczas sejmiku szlacheckiego

<sup>34</sup> Tamże, sygn. 29/A, k. 20.

<sup>35</sup> Tamże, sygn. 29/A, k. 20; 57/A, k. 20.

<sup>36</sup> Tamże, sygn. 67/A, k. 3–4; 91/A, k. 15; 236/A, k. 7–9.

<sup>37</sup> Tamże, sygn. 29/A, k. 34–35.

województwa krakowskiego w 1595 roku, doszło do profanacji kościoła poprzez rozlew krwi. W związku z tym, kościół został ponownie konsekrowany w 1596 roku<sup>38</sup>. Tyle historii. Święty Kościół grzesznych ludzi trwa.

## BIBLIOGRAFIA

### ARCHIWALIA

Archiwum byłej Pracowni Badań Agrarnych Instytutu Historii PAN w Krakowie [ABPBA]

sygn. 29/A.

sygn. 57/A.

sygn. 67 A.

sygn. 91/A.

sygn. 153/A.

sygn. 236/A.

Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie [AGAD]

tzw. Metryka Litewska, sygn. IX/78.

Austriackie Archiwum Państwowe w Wiedniu Österreichisches Staatsarchiv, Allgemeines Verwaltungsarchiv [OeStA/AVA]

sygn. AT-OeStA/AVA, Kultus NK Kath Akten 642.1.

Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie [AKMetr.]

AVCap. 43, wiz. 1641.

Acta Officialia, sygn. 114.

Archiwum Narodowe w Krakowie [ANKr.]

sygn. 29/222/0/67.

### ŹRÓDŁA PUBLIKOWANE

Walerian Nekanda Trepka, *Liber generationis plebeanorum („Liber chamorum”)*, Wrocław–Warszawa–Kraków, Zakład Narodowy imienia Ossolińskich, 1995.

„Rozmaitości”, 1846, nr 47 (21 XI), s. 391.

### OPRACOWANIA

Mieczysław Adamczyk, *U źródeł „fortun” chłopskich w Karpatach Polskich (1650–1848)*, „Wierchy”, T. 44: 1975, s. 119–135.

---

<sup>38</sup> M. Chyba, *Sejmik proszowicki wobec spraw religijnych w latach 1573–1648*, Kraków, Uniwersytet Jagielloński, Wydział Historyczny 2018, praca licencjacka. Pozyskano z <https://ruj.uj.edu.pl/handle/item/230697> (dostęp 1.03.2025).

- Roman Dąbrowski, „*In vino veritas*”? Czyli jak czytać „*Monachomachie*” i „*Antymonachomachie*”, „*Pamiętnik Literacki*”, R. 111: 2020, z. 1, s. 69–88.
- Alicja Falniowska-Gradowska, *W okresie staropolskim [w:] Czarny Dunajec i okolice*, red. Feliks Kiryk, Kraków, „*Secesja*”, 1997, s. 57–162.
- Żaneta Groborz-Mazanek, *Kapliczki, krzyże i figury przyrodne gminy Tarnowiec. (Powiat jasielski)*, Wojkówka, „*Apla*”, 2002.
- Łukasz Jewuła, Tomasz Kargol, Krzysztof Ślusarek, *Dwór, wieś i plebania w przestrzeni społecznej Zachodniej Małopolski w latach 1772–1815*, Kraków, Towarzystwo Wydawnicze „*Historia Jagellonica*”, 2015.
- Kamil Kowalczyk, *Rabczańskie drzewiej, czyli 450 lat parafialnej historii*, Rabka–Kraków, Wydawnictwo Instytutu Teologicznego Księży Misjonarzy 2008.
- Jan Kracik, „*Byleby mieli księdza*”. Zanim Chochotów stał się parafią, „*Nasza Przyszłość*” T. 70: 1988, s. 273–280.
- Jan Kracik, *Prawie wielebni*, Kraków, Wydawnictwo Petrus, 2011.
- Jan Kracik, *Vix venerabiles. Z dziejów społecznych niższego kleru parafialnego w archidiecezji krakowskiej w XVII–XVIII wieku*, Kraków, Societas Theologorum Polona, 1982.
- Piotr Maroszek, Hugo Kołłątaj jako duchowny. W 250. rocznicę papieskiej nominacji kleryka Kołłątaja na kanonik katedry krakowskiej, Kraków 2023.
- Jacek Podsiadło, *Przedostatni dźwięk*, „*Tygodnik Powszechny*”, 2023, nr 39, s. 38–41.
- Leszek Poniewozik, *Meszne w uposażeniu plebańskim parafii diecezji krakowskiej w świetle tzw. „Liber Retaxationum” z 1529 roku*, „*Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne*”, T. 119: 2022, s. 347–365.
- Józef Rafacz, Ks. Jerzy Cezary, proboszcz czarno-dunajecki [!], „*Gazeta Podhalańska*”, 1913, nr 37 (7 IX), s. 2–4; nr 38 (14 IX), s. 5–6; nr 39 (21 IX), 2–3.
- Jan Rutkowski, *Sprawa włościańska w Polsce w XVIII i XIX wieku*, Warszawa, Polska Składnica Pomocy Szkolnych, 1922.
- Wojciech Aleksander Siwek, *Granice stanu szlacheckiego w świetle „Liber chororum” Waleriana Nekandy Trepki*, „*Roczniki Humanistyczne*”, T. 72: 2024, z. 2, s. 165–185.
- Jan Świętek, *Lud nadrabski. (Od Gdowa po Bochnię). Obraz etnograficzny*, Kraków, Akademia Umiejętności, 1893.
- Krzysztof Szymusiak-Nowakowski, *Zapomniane Podhale. Cztery lata wsi: Dział, Odrowąż, Pieniążkowice, Załuczne*, Kraków–Czarny Dunajec, Urząd Gminy, 2004.

## INNE

- Miłosz Chyba, *Sejmik proszowicki wobec spraw religijnych w latach 1573–1648*, praca licencjacka, prom. Jarosław Stolicki, Kraków, Uniwersytet Jagielloński, Wydział Historyczny 2018.